

Karina Stasiuk-Krajewska
Uniwersytet Wrocławski

Granice dziennikarstwa alternatywnego. O (poczuciu) wolności w internecie

Kategoria dziennikarstwa „zawodowego” czy też — jak często określa się ten typ działalności w dyskursie, w ramach którego będę się poruszać w niniejszym tekście — „mainstreamowego” zdaje się współcześnie tracić swe względnie (przynajmniej do pewnego momentu) precyzyjnie wyznaczone granice, a sama branża — podlegać swoistemu kryzysowi tożsamości. Nie analizując tu szczegółowo owego procesu w całej jego złożoności, pragnę zwrócić uwagę na zjawisko, które zdaje się mieć na ten stan niebagatelny wpływ. Chodzi mianowicie o rozpowszechnienie się komunikacji zapośredniczonej przez internet, której uczestnicy nadają jej najczęściej najszersze miano dziennikarstwa internetowego¹. Ta — wyjątkowo pojemna — kategoria zdaje się mieścić w sobie inne pojęcia, jak: dziennikarstwo obywatelskie, oddolne, alternatywne, uczestniczące itd.²

Analiza wypowiedzi zarówno teoretyków, jak i praktyków tego rodzaju działalności wskazuje na charakterystyczne elementy odnoszącego się do niej opisu i samoopisu. Lapidarną definicję tego pojęcia znajdujemy w wielokrotnie cytowanym, najczęściej jako dowód na „siłę dziennikarstwa obywatelskiego”, tekście prezentującym wyniki badań z 2008 roku, dotyczące popularności serwisów tego rodzaju.

Dziennikarstwo obywatelskie jest to rodzaj publicystyki uprawianej przez amatorów w interesie społecznym. Jego rozwój wiąże się z Internetem, który umożliwił każdemu interaktywne współtworzenie treści oraz kolportaż tekstów do szerokiej liczby odbiorców³

¹ Na ten temat por. na przykład: L. Olszański, *Dziennikarstwo internetowe*, Warszawa 2006, oraz John V. Pavlik, *Journalism and New Media*, New York 2001.

² Pomijam tu inne możliwe interpretacje przywoływanych pojęć (por. na przykład: J. Jastrzębski, A. Biały, *Media w społeczeństwie obywatelskim i w trzecim sektorze*, „Trzeci Sektor” 2008, nr 14: „Media obywatelskie a organizacje pozarządowe”).

³ <http://www.audyt.gemius.pl/pages/display/dziennikarstwo> (dostęp: 23 lutego 2010).

— piszą autorzy. Bardzo podobnie ujmują kwestię, z jednej strony, badacze tego zjawiska, a z drugiej — jego uczestnicy⁴. Analiza tego rodzaju wypowiedzi wskazuje na specyficzną strategię (samo)opisu, której podstawowymi założeniami zdaje się przypisywanie dziennikarstwu obywatelskiemu atrybutów takich, jak:

- niezależność,
- amatorskość (waloryzowana oczywiście pozytywnie w kontekście niezależności),
- oddolna aktywność obywatelska,
- zatarcie granicy między nadawcą a odbiorcą,
- wykluczenie funkcji *gatekeepera*,
- koncentrowanie się na sprawach lokalnych, czyli naprawdę ważnych,
- rzeczywiste wspieranie społeczeństwa obywatelskiego,
- wykorzystanie internetu jako medium,
- opozycję do dziennikarstwa zawodowego,
- funkcjonowanie jako forpocztą rewolucji komunikacji publicznej, która obali dotychczasowy niesprawiedliwy porządek oparty na strukturze: nadawca-gatekeeper-odbiorca, a więc na selekcji informacji⁵.

Wymienione elementy tożsamości doskonale ilustrują fragmenty Statutu Stowarzyszenia Dziennikarzy Obywatelskich, które za cel swojego działania uznaje, oprócz oczywiście promowania idei dziennikarstwa obywatelskiego, „2. Szerzenie idei rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i promowanie różnorodnych form aktywności społecznej” oraz „3. Podejmowanie starań o jak najszerszy dostęp do informacji”⁶.

Ten sposób postrzegania dziennikarstwa obywatelskiego stanowi szczególnie wyraźny element strategii samoopisu stosowanej przez tych, którzy tym mianem się określają (choć, co bardziej zaskakujące, nieobcy jest również osobom podejmującym próby teoretycznego namysłu nad tym zjawiskiem). Strategia ta, co oczywiste po analizie powyżej wymienionych konstytuujących ją elementów, jest wyraźnie i wielokrotnie wewnętrznie sprzeczna. Wskazując tylko najogólniejszą wątpliwość: wyłania się oto obraz bytu, który jednocześnie jest i nie jest dziennikarstwem. Jest, ponieważ uprawiający tę profesję (?) określają się mianem dziennikarzy: prawdziwych i niezależnych, budujących sferę publiczną (odnosząc się — zauważmy — do dawno wypracowanych

⁴ Por. na przykład programowy tekst D. Gillmor, *We the media. Grassroots journalism by the people, for the people*, July 2004, dostępny w wielu miejscach sieci, na przykład: <http://www.hypergene.net/wemedia/weblog.php> (dostęp: 23 lutego 2010), czy też: M. Szpunar, *Dziennikarstwo obywatelskie w dobie Internetu*, „Sceno. Świętokrzyskie Centrum Edukacji na Odległość. Zeszyty Naukowe 8”, www.sceno.edu.pl/pliki/701.pdf (dostęp: 9 marca 2010); M.P. Pęgowski, *Blogosfera a dziennikarstwo obywatelskie*, [w:] *Media — między władzą a społeczeństwem*, red. M. Szpunar, Rzeszów 2007; A. Zwiefka-Chwałek, *Dziennikarstwo uczestniczące jako przejaw mediamorfozy*, Wrocław 2009.

⁵ Więcej na ten temat por. K. Stasiuk-Krajewska, *Dziennikarstwo obywatelskie. O problemach granic dziennikarskiej profesji*, referat wygłoszony w Olsztynie podczas konferencji: *Edukacja medialna. Nadzieje i rozczarowania. Próba bilansu dekad*, 22–23 stycznia 2010 roku.

⁶ <http://sdo.org.pl/statut/> (dostęp: 9 marca 2010).

strategii samopisu „dziennikarstwa mainstreamowego”). Nie jest, ponieważ definiuje się wszak przez opozycję do dziennikarstwa: rewolucję, której podstawowym celem będzie odrzucenie funkcji *gatekeepera*, a więc — w istocie dziennikarstwa definiowanego jako branża funkcjonująca w systemie profesjonalnej komunikacji publicznej, której istotą jest „gromadzenie, sprawdzanie, dobór, obróbka oraz rozpowszechnianie informacji, komentarzy, a także materiałów rozrywkowych”⁷.

W praktyce tak zwanego dziennikarstwa obywatelskiego (a więc na gruncie polskim przede wszystkim w portalach internetowych, które określają się tym mianem) wspomniane powyżej elementy samoopisu (dodajmy — wyraźnie zideologizowanego) także oczywiście występują. Ich wewnętrzne antynomie są tu jeszcze bardziej widoczne — albowiem muszą zderzyć się z tak czy inaczej interpretowanymi regułami publikacji (a więc w istocie z funkcją *gatekeepera*) — by portal informacyjny mógł w ogóle funkcjonować. Najczęściej świadomość owej sprzeczności nie jest werbalizowana, tym samym staje się wyjątkowo uderzająca.

Przyjrzyjmy się pod tym kątem portalowi Wiadomości24.pl. Podstawowym elementem tożsamości (i, w jakiejś mierze, wizerunku) tego portalu jest właśnie przynależność do systemu dziennikarstwa obywatelskiego. W dokumencie zatytułowanym „Informacje dla prasy. O Wiadomościach24.pl — garść podstawowych informacji”⁸ pierwsze zdanie brzmi: „Wiadomości24.pl to największy serwis tworzony przez dziennikarzy obywatelskich na polskim rynku”. I dalej:

Dziennikarze obywatelscy piszą o sprawach, które ich nurtują, cieszą, smucą, denerwują. Najczęściej poruszają tematy inne niż te, które realizowane są w tradycyjnych mediach tworzonych przez dziennikarzy zawodowych. Często ważniejsze od dysput polityków problemy miejscowości, gminy oraz te, które związane są na przykład z ich zainteresowaniami.

W tej swoistej autoprezentacji mamy więc przywołanie typowego sposobu definiowania dziennikarstwa obywatelskiego, na które składa się: osobisty (i w jakimś zakresie) emocjonalny charakter, zainteresowanie sprawami lokalnymi (w domyśle — tym co naprawdę ważne i interesujące), wreszcie — opozycja wobec mediów oficjalnych i zawodowego dziennikarstwa.

W końcu możesz powiedzieć światu o tym, co Cię zadziwia, ciekawi lub denerwuje. Możesz sprawić, by władze Twojego miasta czy gminy w końcu zmieniły coś w Twoim otoczeniu. Możesz [...] opisać wypadek, o którym inne media się nie zająknęły. [...] Pokaż wszystkim, co jest ważne!

(dokument zatytułowany: „Wiesz coś? Niech się wszyscy dowiedzą...”). Zwróćmy uwagę na nieco irytującą manierę używania wielkich liter — mających w założeniu oczywiście konotować szacunek i podmiotowy stosunek do tych, do których zwracają się autorzy cytowanych dokumentów. Niezależności dowodzić ma także charak-

⁷ M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000, s. 68.

⁸ Cytowane dokumenty dostępne na: www.wiadomosc.24.pl (dostęp: 10 marca 2010).

terystyka autorów: „większość to ludzie młodzi”, jest nawet „bezdomny mieszkający na dworcu”. Autorami są więc osoby o różnym statusie społecznym — co zapewne konotować ma, oprócz niezależności, także pewien obiektywizm (różne punkty widzenia) — pozostające, przez swą młodość, w opozycji do starych — zapewne przedstawicieli profesji dziennikarskiej w jej tradycyjnym rozumieniu. Wszystko to brzmi bardzo pięknie, ale już pod koniec tekstu pojawia się drobny dysonans: autorzy uznają za stosowne (zapewne w funkcji promocyjnej) podkreślić, że w tym właśnie portalu „zaczynało swą przygodę z dziennikarstwem” wielu późniejszych współpracowników mediów mainstreamowych. Uwaga ta jest bardzo znacząca — widać bowiem, że nie-uświadomiona prawdopodobnie perspektywa, w jakiej piszący te słowa postrzegają dziennikarstwo obywatelskie, to jednak perspektywa dziennikarstwa profesjonalnego, a możliwość zdobycia praktyki i kontynuowania działalności w tej branży stanowi jedną z podstawowych zachęt do włączenia się w prace nad portalem. Założenie takie pozostaje w ewidentnej sprzeczności z tym, co przeczytać można w dokumencie zatytułowanym „Redakcja Wiadomości24.pl. Kim jesteśmy?”, który stanowi w istocie kompilację autoprezentacji siedmiu redaktorów portalu. Ową serię prezentacji mocno rozpoczyna redaktor naczelny, który pyta: „Jaka jest prawidłowa odpowiedź na pytanie o kształt dziennikarstwa za kilka lat?” I odpowiada bezpretensjonalnie: „Po prostu www.Wiadomości24.pl”, ponieważ wszyscy „są i będą twórcami, gospodarzami tego miejsca”. Ponownie więc powraca myśl o rewolucji w dziennikarstwie, o wyparciu starych (mainstreamowych) przez nowych (internetowych, bo dziennikarstwo obywatelskie to dziennikarstwo internetowe, jak jednoznacznie stwierdza jedna z redaktorów portalu). To nowe dziennikarstwo jest z pewnością lepsze, zdecydowanie bliższe zasadom funkcjonowania społeczeństw demokratycznych, gdzie „każdy ma prawo wypowiadać swoje opinie i każdy może je upublicznić. I temu doskonale służy najbardziej demokratyczne medium: Internet” (Przemysław Trubalski, według terminologii portalu redaktor internetu). Jest więc dziennikarstwo internetowe realizacją nieskrępowanej i niezależnej ekspresji, wolnej nie tylko od ograniczeń politycznych, ekonomicznych, instytucjonalnych czy statusowych, ale także — co interesujące — warsztatowych: „Mogę mieszać gatunki i style bez obawy, że materiał wyląduje w koszu (no chyba, że jest słaby...)” — pisze Agnieszka Gierczyk, redaktor internetu. Abstrahując tutaj od pytania, co znaczy „słaby tekst”, zwróćmy uwagę na jednoznacznie konotowaną niezależność w służbie misji mediów — ogranicza mnie tylko jakość mojego materiału. Nie sposób jednak w tym miejscu nie zwrócić uwagi, że kryterium jakości tekstu ma ze swej natury wymiar wartościujący — napisać, że publikowane są dobre teksty to mało, trzeba jeszcze sprecyzować, czym owe „dobre teksty” się charakteryzują, co z konieczności pociągnie za sobą wykluczenie tekstów słabych, a więc ograniczanie swobody autorskiej ekspresji.

Jest więc, w cytowanych wypowiedziach, przestrzeń dziennikarstwa internetowego przestrzenią — powtórzmy — wolności i równości, zdemokratyzowanej twórczości w służbie społeczeństwu. Jak ma się jednak do tego „Regulamin serwisu www.Wiadomości24.pl”.

wiadomości24.pl” i procedura zamieszczania newsów? Zgodnie z tym pierwszym zamieszczane materiały nie mogą być oczywiście sprzeczne z prawem ani (co już mniej oczywiste) z dobrymi obyczajami, autorzy zaś przestrzegać muszą „Kodeksu etyki dziennikarskiej” (a więc jednak ustępstwo na rzecz standardów dziennikarstwa mainstreamowego?). Istotniejsze są jednak zapisy cytowane poniżej: „Operator zastrzega sobie prawo uprzywilejowania niektórych Użytkowników”; „Operator nie jest zobowiązany do rozpowszechniania przekazanego Materiału. Odmowa rozpowszechniania nie wymaga uzasadnienia. Operator ma prawo dokonywania bez zgody Użytkownika zmian i poprawek w przekazanych Materiałach lub Wypowiedziach, a także dokonywania ich skrótów” (punkt III.18); „Operator [...] może usuwać Materiały, Komentarze, Wypowiedzi i wpisy na forum [...]. Usunięcie nie wymaga uzasadnienia” (punkt III.19); „Operator ma prawo zablokować możliwości przekazywania do Serwisu Materiałów, Komentarzy, Wypowiedzi lub wpisów na forum [...]. Zastosowanie blokady nie wymaga uzasadnienia” (IV. 3, 4). W praktyce więc, jak widać, funkcja *gatekeepera* funkcjonuje świetnie, co w najmniejszym stopniu nie dziwi, jak już bowiem podkreślałam, tym, co definiuje medium jako medium (instytucję nadawczą), jest właśnie istnienie pewnej struktury, której podstawowym elementem jest *gatekeeper* — dysponujący mniejszymi lub większymi uprawnieniami w zakresie selekcjonowania informacji. Funkcja ta jest wszak podstawą procedury publikowania materiałów:

Ty wysyłasz tekst, zdjęcia, nagranie audio czy wideo albo wiadomości multimedialne MMS. Redaktor skontaktuje się z Tobą, zaproponuje ewentualne i poprawki i wstawi Twój materiał do gazety internetowej. [...] Możesz z czasem zostać redaktorem jednego z działów — będziesz mógł poprawiać artykuły nowych autorów („Procedura zamieszczania newsów”).

Oto praktyczna strona dziennikarstwa obywatelskiego — wyrażana nie tylko w dokumentach o funkcji regulacyjnej, ale paradoksalnie — także przez redaktorów portalu: „Znam Wiadomości24.pl z różnych stron. Początkowo byłam czytelniczką, następnie autorką artykułów, a teraz zasiadłam po drugiej stronie” — pisze Agnieszka Gierczyk [podkreślenia — K. S.-K.]. Po drugiej stronie czego, chciałoby się zapytać — jeśli wszyscy jesteśmy w swym dziennikarstwie równi.

Bardzo zbliżone antynomie i niekonsekwencje ukazuje analiza dokumentów portalu Interia360.pl. Tutaj także pojawia się element definiowania dziennikarstwa obywatelskiego przez lokalność oraz opozycję wobec mediów głównego nurtu:

Ideą serwisu jest zgromadzenie tych informacji, które umykają agencjom — informacji o tym, co dzieje się na osiedlach, miasteczkach, informacji ważnych dla każdego z nas, a niekoniecznie interesujących potentatów medialnych⁹

— piszą redaktorzy serwisu. W artykule „Być dziennikarzem obywatelskim”, stanowiącym swoistą misję portalu, czytamy, że dziennikarstwo obywatelskie to „kilka

⁹ Cytuję za: www.interia360.pl (dostęp: 10 marca 2010).

prostych zasad”: otwartość umysłu i „gotowość do dyskusji w zasadzie z każdym”, „wrażliwości na wydarzenia i sądy innych”, dążenie do „pobudzania i inspirowania aktywności społecznej, poszerzania granic dyskusji” („zakresu publicznej debaty”). Zauważmy, że pod tak sformułowaną misją prawdopodobnie podpisaliby się także dziennikarze mainstreamowi, gdyż wymienione powyżej „proste zasady” to także elementy samoopisu branży zawodowych dziennikarzy. Bardzo charakterystyczna jest, wielokrotnie już przywoływana, konstruowana w tym dyskursie opozycja wobec mediów maistreamowych:

dziennikarstwo obywatelskie nie powinno być traktowane jako odskocznia do „prawdziwego dziennikarstwa” (sic!) [...]. W dziennikarstwie obywatelskim nie ma bowiem nic śmiesznego, a swoją autentycznością i zaangażowaniem autorów przewyższa ono tradycyjne dziennikarstwo („Być dziennikarzem obywatelskim”).

Ponownie jednak analiza regulaminu (niewyodrębnionego nawet jako osobny dokument — odwołuje się tutaj do „Regulaminu świadczenia usług przez Interia.pl SA”) nie pozostawia złudzeń co do rzeczywistych zasad publikacji i swobód autorów newsów. W dokumencie tym nie ma w zasadzie szczegółowych regulacji dotyczących materiałów nadsyłanych przez czytelników, jednak już pobieżna analiza portalu ujawnia istnienie zakładek „czekające na akceptację” i „odrzucone”, który to fakt nie wymaga oczywiście komentarza.

Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w wypadku portalu Alert24.pl (na marginesie zauważmy, że tutaj wyjątkowo zasadne wydają się wątpliwości dotyczące tego, czy w ogóle — w jakimkolwiek sensie — możemy mówić tu o dziennikarstwie obywatelskim). Autorzy materiałów nie tylko, oczywiście, zgadzają się na bezpłatną ich publikację, ale także na „opracowywanie wiadomości przez ich skracanie, przerabianie, łączenie z innymi utworami słownymi, słowno-graficznymi, audiowizualnymi itp.” I dalej:

Wyboru zdjęć dokonuje i decyzję podejmuje redakcja portalu gazeta.pl. Możemy redagować nadesłane materiały, zwłaszcza poprawiać błędy. Zastrzegamy sobie prawo do niepublikowania nadesłanej wiadomości bez konieczności uzasadnienia.

Jednocześnie regulamin formułuje wobec autorów materiałów wymogi klasycznej etyki dziennikarskiej: prawdziwość, obiektywizm, poszanowanie godności osoby, niewprowadzanie w błąd itp.

I na zakończenie tej części rozważań: portal infotuba.pl, stworzony przez „Wprost”

Chcemy stworzyć silny portal dziennikarstwa obywatelskiego, który mógłby konkurować z tradycyjnymi mediami. Ale wszystko jest tak naprawdę w Waszych rekach. Nasza rola polega przede wszystkim na dostarczeniu Wam narzędzi, dzięki którym otrzymacie możliwość publikacji swoich artykułów. Reszta należy do Was¹⁰

— czytamy w materiale wprowadzającym, a w Regulaminie:

¹⁰ www.infotuba.pl (dostęp: 10 marca 2010).

W przypadku, gdy treści artykułu, zdjęcia lub materiału audio i wideo budzą jakąkolwiek wątpliwość pod względem zawartości, prawdomówności lub zgodności z obowiązującym prawem, mogą zostać odrzucone bądź usunięte przez redakcje serwisu

oraz:

AWR Wprost zastrzega sobie prawo ingerencji w treść artykułów zamieszczonych w serwisie InfoTuba w zakresie korekty ortograficznej, stylistycznej, gramatycznej itp. bez wcześniejszego powiadamiania o tym użytkownika.

Podkreślić trzeba, że trudno oczywiście wyobrazić sobie portal związany z mainstreamowym medium, gdzie nie obowiązywałyby tego rodzaju regulacje. Kwestia jednak polega na tym, że — konsekwentnie — w każdym z czterech omawianych przypadków (a dodać by tu można także portal iThink, uznawany za przykład tzw. *słow jurnalism* oraz portale Salon24.pl czy Eioba.pl, niezwiązane z przedsiębiorstwami medialnymi), trudno utrzymać tezę, by działalność odbywająca się na wyżej opisanych zasadach miała coś wspólnego z dziennikarstwem obywatelskim rozumianym tak, jak przedstawiłam to na początku niniejszego tekstu. Trudno nie zgodzić się w tym kontekście z opinią Piotra Waglowskiego (Vagla.pl), który interpretuje dziennikarstwo obywatelskie jako „wygodne cięcie kosztów [przez przedsiębiorstwa medialne] (koszt pracy dziennikarzy) przez zachęcanie członków społeczności, aby za darmo dostarczali tym przedsiębiorstwom treści, na których przedsiębiorcy ci będą mogli następnie zarabiać”¹¹, widać to wyraźnie zwłaszcza w regulaminie infotuby:

Użytkownik, zamieszczając artykuł udziela AWR Wprost nieodpłatnej licencji z prawem udzielenia sublicencji na okres 10 lat na korzystanie z zamieszczonych utworów w zakresie ich utrwalania i zwielokrotniania oraz obrotu oryginałem lub egzemplarzami, na których utwór utrwalono.

Oczywiście, mowa tu o tym, co często nazywane bywa „dziennikarstwem obywatelskim w kagańcu”¹² i uznawane jest za niepełną, nieautentyczną formę tego zjawiska, zauważmy jednak, że wymienione powyżej portale pojawiają się jako przykładowe w bardzo wielu publikacjach dotyczących dziennikarstwa obywatelskiego właśnie. W kagańcu czy nie — portale te są interpretowane jako elementy systemu dziennikarstwa obywatelskiego.

Co jednak znacznie istotniejsze, także „prawdziwe”, „wolne” dziennikarstwo obywatelskie nie obywa się bez, podobnych w swej istocie, regulacji. Przyjrzyjmy się w tym kontekście portalowi do.org.pl: „Jesteśmy dziennikarzami obywatelskimi”¹³ — deklarują w pierwszym zdaniu dokumentu „O serwisie” autorzy.

¹¹ „Dziennikarstwo obywatelskie” nie istnieje, ponieważ nikt mi za to nie zapłacił, <http://prawo.vagla.pl/node/8409> (dostęp: 9 kwietnia 2010).

¹² *Polskie oblicza dziennikarstwa obywatelskiego*, <http://antyweb.pl/polskie-oblicza-dziennikarstwa-obywatelskiego/> (dostęp: 9 kwietnia 2010).

¹³ Dokumenty cytuję za: www.do.org.pl (dostęp: 10 marca 2010).

Założeniem dziennikarstwa obywatelskiego jest przekazywanie informacji o ważnych wydarzeniach przez zwykłych ludzi — nie zawodowych dziennikarzy [...]. Dziennikarstwo obywatelskie zrodziło się ze sprzeciwu wobec działalności koncernów medialnych, które wiele faktów relacjonują w sposób tendencyjny, inne zaś w ogóle pomijają w swych publikacjach lub marginalizują ich znaczenia

— określają, w typowy sposób, swoją tożsamość dziennikarzy obywatelskich twórcy serwisu. Zauważmy zresztą, że osią konstrukcyjną całego przywoływanego tu tekstu jest ustanowienie opozycji dziennikarstwo obywatelskie–dziennikarstwo komercyjne. „My” informujemy więc o wydarzeniach pomijanych, jesteśmy otwarci i partnersko współpracujemy z autorami, w przeciwieństwie do zhierarchizowanych mediów komercyjnych, jesteśmy niezależni politycznie, „mamy na uwadze przede wszystkim dobro odbiorcy”, celem naszym jest „przyczynić się do rozwoju nieskrępowanego przepływu informacji”. „Posiadamy — podkreślają autorzy — jako serwis nienastawiony na zarabianie — ogromną przewagę nad projektami komercyjnymi. Nie musimy walczyć o czytelników. Nie konkurujemy z innymi mediami, nie zależy nam na ilości odsłon, nie musimy podawać newsa jako pierwsi”. Czy rzeczywiście? — chciałoby się zapytać. Popularność mediów jest istotna nie tylko z powodów ekonomicznych, które są tu zdecydowanie wykluczane, ale także ze względów społecznego oddziaływania, wiarygodności itp. Wszak autorzy starają się, jak deklarują, połączyć siły z innymi portalami tego typu,

aby stać się bardziej widocznym i rozpoznawalnym dla — bombardowanych korporacyjnymi reklamami — czytelników, którzy — mamy nadzieję — w poszukiwaniu interesujących wiadomości zaczną masowo zaglądać do serwisów niekomercyjnych, odwracając się powoli od komercyjnej papki medialnej.

Ale także tu znajdujemy rozbudowane zasady określone w tym wypadku mianem moderacji. Oczywiście redaktorzy portalu zastrzegają:

Moderacja nie jest — w żadnym wypadku cenzurą. Nie zamierzamy ograniczać prawa do wypowiedzi żadnej osobie ani grupie osób — bez względu na prezentowane przez nią poglądy (o ile mieszczą się one w ramach wyznaczonych przez polskie prawo, nie propagują pornografii, nie nawołują do nienawiści i nie wykazują cech kryptoreklamy).

I dalej:

Jesteśmy serwisem dziennikarstwa obywatelskiego — w związku z czym każdego z nas dotyczą postanowienia prawne dotyczące dziennikarzy oraz zasady dziennikarskiej etyki zawodowej.

Ponownie okazuje się więc, że świetnie na poziomie ideologii funkcjonująca opozycja dziennikarstwo obywatelskie–dziennikarstwo mainstreamowe w praktyce nie jest już tak jednoznaczna. Co zatem sprawdza moderator? Poprawność językową, to czy materiał nie jest plagiatem, ma prawo usuwać wulgaryzmy (o co wybuchł wielki spór), ale także — uwaga!! — sprawdza materiał pod względem jakości technicznej i merytorycznej oraz „rzetelności, uczciwości i zgodności z wymogami etycznymi stawianymi dziennikarzom” (chodzi tu o: neutralny punkt widzenia, eliminowanie informacji niewiarygodnych i nierzetelnych, insynuacji,

manipulacji dziennikarskich, kryptoreklamy). W wypadku analizowanego portalu „dziennikarstwo obywatelskie” jest podstawowym elementem instytucjonalnej tożsamości, o czym świadczy sama jego nazwa (do, czyli dziennikarstwo obywatelskie), jak i cytowane powyżej dokumenty.

Podobnie kwestie regulują zasady Wikinews oraz Indymediów, portali które — przez swych twórców i użytkowników — uznawane są za najpełniej czy wręcz w pełni realizujące zasady dziennikarstwa obywatelskiego. Co prawda w Wikimediach (i pokrewnej Wikipedii) nie pojawia się kategoria dziennikarstwa obywatelskiego, jednak analiza tekstów budujących tożsamość owego projektu jednoznacznie wiąże go z tą ideą. „Wikinews to wolne źródło informacji, ale także społeczność Wiki”¹⁴ — czytamy w jednym z programowych dokumentów. I podobnie: „Wikinews to oparte na wolnej licencji dystrybucyjnej źródło wiadomości agencyjnych, reportaży i artykułów dziennikarskich, które powstają online tworzone przez samych internautów. Każdy może się przyłączyć! Nie potrzeba żadnych uprawnień!” [podkreślenia — K. S.-K.]. Dodatkowo ów samoopis doskonale uzupełnia wyliczenie tego, czym Wikinews nie są: papierowym źródłem informacji, forum dyskusyjnym, kolekcją linków czy odnośników, archiwum, miejscem do reklamowania ani miejscem do krytykowania czyichś zachowań lub poglądów. Powyższe wyliczenie doskonale ilustruje tożsamość dziennikarstwa obywatelskiego — z jego swoistą „dziennikarskością”, ale także tym, co opozycyjne wobec mediów mainstreamowych. Oczywiście, taki samoopis nie unika sprzeczności przedstawianych w kontekście innych, wcześniej analizowanych serwisów. Jak deklarują redaktorzy, Wikinews, chcąc być „zaufanym źródłem informacji”, muszą realizować standardy, które w istocie są standardami dziennikarstwa mainstreamowego (na poziomie samoopisu). Podstawą tożsamości Wikinews, dokumentem, do którego linki znajdują się na każdej właściwie stronie serwisu, jest „Neutralny punkt widzenia”. „Najkrótszą definicją neutralnego punktu widzenia jest: rzetelne, bezstronne prezentowanie różnych poglądów bez wskazywania, który jest słuszny” — piszą redaktorzy. Jest to definicja pasująca idealnie do tego, jak rozumie się w dziennikarstwie mainstreamowym obiektywizm i bezstronność dziennikarską. Podobnie zestaw „Podstawowych założeń Wikinews” daje się z powodzeniem odnieść do mediów mainstreamowych:

1. Wikinews zajmuje się wiadomościami. 2. Wikinews ma dokładny cel. Każdy artykuł dotyczy tylko jednego wydarzenia. 3. Wikinews jest pisane z neutralnego punktu widzenia. 4. Wikinews zawiera fakty. 5. Wikinews zawiera informacje ważne. Wikinews opisuje wydarzenia, które mają wpływ na ludzi i ich życie, oraz podaje przyczynę ich wagi i wpływu dla tych, którzy mogliby ich nie znać. 6. Wikinews dotyczy zarówno spraw globalnych, jak i lokalnych.

Zauważmy na marginesie, że dwa ostatnie punkty zawierają także wyraźne, choć bezpośrednio nieprzywołane, nawiązanie do idei dziennikarstwa obywatelskiego. Wzajemnie warunkujące się samoopisy dziennikarstwa obywatelskiego i main-

¹⁴ Dokumenty cytuję za: <http://pl.wikinews.org/wiki/Portal:Polska> (dostęp: 10 marca 2010).

streamowego doskonale ilustrują też to, jakie zasady uznają redaktorzy Wikimediów za podstawę dobrego tekstu informacyjnego. Zasady te prezentują się następująco:

1. Wyczerpuj informację, 2. Cytuj swoje źródło informacji, 3. Nie postępuj wbrew prawu. Nie możesz postępować wbrew tym prawom [chodzi głównie o prawo prasowe — K. S.-K.], przekraczać granicy przyzwoitości, zdradzać tajemnic państwowych (chyba że każe tak interes obywateli)

— deklarują w tym kontekście redaktorzy. Zasady powyższe (a ściślej — postulat ich przestrzegania) są oczywiście podstawą opisu i samoopisu również dziennikarzy głównego nurtu. Wobec powyższego, nie dziwi, że także w „wolnym źródle informacji” występują ci, którzy czuwają nad przestrzeganiem wyżej wymienionych zasad, pojawia się więc sprawnie działająca funkcja *gatekeepera*. Mamy więc „redaktorów” i „biurokratów”, których kompetencje znacznie przewyższają te, jakimi cieszy się „przecięty użytkownik”. Redaktorzy i biurokraci są oczywiście wybierani w sposób demokratyczny, jednak procedury owe obciążone są wszystkimi słabościami demokracji jako takiej, w tym zwłaszcza niską frekwencją oraz zaangażowaniem w głosowanie zwykle tej samej grupy „aktywistów”. Dodatkowo, istnieją specyficzne wymagania, które spełnić musi kandydujący na jedno z powyższych stanowisk, wśród których wymienia się, co nie dziwi, doświadczenie i aktywność (co najmniej 50 edycji w serwisie Wikinews, bycie użytkownikiem od co najmniej 2 miesięcy), ale także bycie „znanym i zaufanym członkiem społeczności” oraz fakt, iż kandydat „rozumie i zgadza się z celami projektu”. Owe obostrzenia, z punktu widzenia właściwego funkcjonowania instytucji społecznej, oczywiście nie dziwią. Jednocześnie jednak przyjęcie kryteriów akceptacji przez grupę oraz akceptacji zasad funkcjonowania serwisu czyni ideę demokracji bezpośredniej wątpliwą — nie tyle na poziomie procedur dokonywania wyboru, ile w kontekście nominowania możliwych do przyjęcia kandydatów. Powyższe przykłady ponownie potwierdzają tezę, że nie może istnieć instytucja medialna, w której nie funkcjonują reguły publikacji. Jeśli zaś takie się pojawiają, muszą również, na mocy rozmaitych procedur, być powoływani ci, którzy stoją na straży ich przestrzegania.

Tym bardziej że kategorie chętnie przywoływane w dziennikarstwie alternatywnym pozostają tak samo nieprecyzyjne i uznaniowe jak wtedy, gdy funkcjonują w samoopisie dziennikarstwa mainstreamowego. Dobrym przykładem jest spór o obiektywizm, który swego czasu wybuchł na forum dyskusyjnym Wikinews.

Nie wiem czemu ale z 10 wiadomości znajdujących się w sekcji Polska 8 dotyczy homoseksualistów. Wydaje mi się, że Wikipedia nie ma obowiązku zwiększania tolerancji Polaków do mniejszości seksualnych, a tutaj następuje bardzo duża propaganda, nie ma zaś innych informacji, przypomina to trochę jakiś portal dla homoseksualistów

— napisał Bartek Ptaszyński. „Jak chcesz zwiększyć udział innych tematów, zapraszam do pisania. Jeśli w którymś z artykułów jest brak zachowania obiektywizmu, wykaż w którym — zostanie przeznaczony do poprawy” — odpowiada jeden z redaktorów. Nie rozstrzygając tutaj zasadności zarzutów i sensowności odpowiedzi, zwróć-

my tylko uwagę, że spór ów (wielokrotnie zresztą powracający) prowadzi do samego sedna problemów dziennikarstwa w ogóle (i tego mainstreamowego, i tego alternatywnego, jeśli za dziennikarstwo chce być uważane). Medium bowiem (instytucja nadawcza) to nie po prostu suma opublikowanych przekazów, to także pewien kontekst: struktura i reguły, które ją tworzą, a przede wszystkim ludzie stojący na straży przestrzegania owych reguł (i mający do tego realne uprawnienia).

W Indymediach istnieje wyróżniona „środkowa kolumna”, na którą trafiają teksty wybierane przez kolektyw redakcyjny. Istnieją także oczywiście zasady dotyczące wyboru członków owego kolektywu, a przede wszystkim zasady ukrywania i przenoszenia tekstów. Podstawą do tego rodzaju działań mogą być naruszenia proste (publikowanie tekstów kryptoreklamowych, naruszanie prawa autorskich czy spamowanie), ale także naruszenia złożone, które z punktu widzenia dyskusji nad realizowaną w praktyce mediów alternatywnych wolnością, wydają się dużo bardziej interesujące. Do kategorii „naruszeń złożonych” należą, jak piszą redaktorzy:

2.1. Materiały zawierające obelgi lub obraźliwe zarzuty pod adresem jednostek lub grup (w szczególności propagowanie rasizmu, seksizmu, homofobii i innych praktyk dyskryminacyjnych [...]). 2.2. Materiały pochwalające lub promujące systemy autorytarne i totalitarne. 2.3. Artykuły odsyłające do stron i czasopism naruszających punkt 2.1 lub 2.2. [...] 2.4. Zakamuflowane lub jawne reklamy organizacji propagującej ww. treści, jak również posługiwanie się retoryką takich organizacji. 2.5. Powtarzające się autoreklamy osób lub frakcji politycznych.

Oczywiście, „Naruszenia złożone” odsłaniają wyraźny ideowy profil Indymediów, którego nie można jednoznacznie przypisać żadnemu z wcześniej analizowanych serwisów. Wyliczenie owo dobitnie jednak zdaje się wskazywać na swoistą fasadowość tytułowego poczucia wolności w mediach alternatywnych. Wolność ta jest oczywiście podstawową kategorią samoopisu analizowanych tu środowisk, nie może być jednak ich cechą definicyjną, tym bardziej — cechą delimitującą granice dziennikarstwa mainstreamowego i alternatywnego. Instytucja nadawcza bowiem i dziennikarstwo w jej ramach uprawiane mogą być interpretowane jako takie tylko wówczas, gdy podlegają pewnym regułom (i ograniczeniom), z których podstawową i w istocie niezbywalną wydaje się właśnie *gatekeeping*, a więc strukturyzowanie strumienia informacyjnego.

The boundaries of alternative journalism — on (the feeling of) freedom in the Internet

Summary

The text is a critical analysis of regulations in the so-called “citizen journalism.” The author presents contradictions and inconsistencies in such documents, which reveal the difficulties of description and self-description of the “citizen journalism” phenomenon in the context of mainstream media.